

CZYTAŁNIA  
REGIONALNA

# SPRZĘGŁO

---

---

CZASOPISMO

PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW  
TECHNICZNYCH SZKOLNYCH



---

---

Rok I (XII), Nr 2.

LISTOPAD - GRUDZIEŃ 1938 ROK

Cena 15 gr.

KINO „ADRIA”

W najbliższym czasie wyświetlać będzie  
POLSKIE FILMY:

**R = E = N = A**

OBSADA:

Engelówna, Niemirzanka, St. Wysocka, M. Cybulski,  
J. Stępowski, T. Woszczerowicz, J. Węgrzyn, Sielański.

■ **ZA WINY** ■  
**NIEPOPEŁNIONE**

OBSADA:

Lidia Wysocka, Junosza Stępowski, Bodo i inni

**KŁAMSTWO KRYSTYNY**

wg powieści St. Kiedrzyńskiego pt. „Dzień upragniony”

OBSADA:

Barszczewska, Ćwiklińska, Junosza Stępowski, Śliwiński  
Woszczerowicz, Znicz, Fijewski, Loda Halama.

**BIAŁY MURZYN**

wg powieści M. Bałuckiego

OBSADA:

Barszczewska, Wrońska, Orwid, Żabczyński, Węgrzyn.

**TRZY SERCA**

wg powieści Mostowicza

Poza tym pierwszorzędne filmy produkcji zagranicznej

ROK I (XII)

Listopad-Grudzień 1938 r.

Nr 2.

# SPRZĘGŁO

CZASOPISMO PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW  
TECHNICZNYCH SZKOLNYCH W RADOMIU.

*I okazji zbliżających się Świąt*

*Bożego Narodzenia  
i Nowego Roku*

*Laszamy Szanownym Panom Profesorom  
i Kolegom  
Serdeczne Życzenia.*

---

---

## Od Redakcji

*Koledzy! Zaczęliśmy wydawanie naszego pisma, które według słów drogiego naszego p. Dyrektora ma się stać „szczerym wyrazem“ naszych myśli.*

*Konieczności jego powstania nie ma potrzeby tłumaczyć. Szkoła nasza licząca 700 wychowanków potrzebowała „czegoś“ coby się stało odzwierciedleniem jej poziomu umysłowego, przejawem jej życia, jej zainteresowań — tym, myślimy, stanie się nasze pismo.*

*Nazwa — „Sprzęgło“ (projekt kol. Mazura) skupia w sobie treść: Sprzęgło jako element maszyny łączy kilka części. W znaczeniu symbolicznym sprzęga myśli szkół złączonych w P. Z. T. S.*

*Przyznajemy, że pierwszy numer nie wypadł tak jak był powinien. Nie nasza to wina i nie Wasza — myśl powstania pisma narodziła się zbyt późno — tak, że czas na opracowanie był bardzo krótki. Następne numery będą zapewne lepsze. Czekamy!*

*Czekamy na Wasz wysiłek Koledzy, na Waszą chęć pracy i pokazania, że szkoła nasza chociaż może nie ma poetów, lecz dobry sposób posługiwania się językiem ojczystym nie jest nam obcy, że umiłowaniem naszym jest jego cudowny dźwięk, a przede wszystkim, że w naszych sercach mieszka granitowy, jędrny duch — duch budowania wielkiej Polski!*

---

---

## Dwudziestolecie niepodległości.

Dnia 11 listopada 1918 roku, po długich latach niewoli, Polska odzyskała niepodległość.

Dziś mija 20 lat od chwili w której spełniły się marzenia pokoleń Polaków.

Minęło te 20 lat na ciężkiej pracy utrwalenia wolności, największego skarbu narodowego.

Najpierw musiało młode Państwo Polskie ustalać swe granice, wydzierając każdą piędź ziemi swym odwiecznym wrogom.

Niezdolało jeszcze okrzepnąć i zapomnieć o krwawych zmaganiach wojny światowej, gdy ponownie ziemie polskie ogarnęła pożoga wojny bolszewickiej.

Zakończyła się ona pamiętnym „Cudem nad Wisłą“, a Polska jeszcze raz spełniła obowiązek płynący z miana „przedmurza chrześcijaństwa“. Obroniła bowiem Zachód od krwawych wojen ideologicznych, a Europę przed zalewem komunizmu.

Potym uczestniczyła nie tyle orężnie ile moralnie w krwawych zmaganiach Śląska o przyłączenie tej prastarej, piastowskiej dzielnicy, do macierzy.

Po wyścigu zbrojeń nastąpił wyścig pracy,

Stanąła do niego i Polska, bo też wiele było do zrobienia.

Części różnych zaborów trzeba było zespolić w jeden organizm państwowy o jednolitym ustroju. Trzeba było odbudować miasta, miasteczka i wsie polskie;

Wyrównać straty, poniesione przez nasze ziemie, po rabunkowej gospodarce zaborców;

Wskrzesić zrujnowany przemysł i handel, odbudować szkolnictwo.

Realizacja tego pochłonęła wiele wysiłków.

I dziś z dumą możemy patrzeć na to co Naród Polski dokonał,

Tysiące nowych budowli widnieje na zgłiszczach wojennych pogorzeliisk i na pustych dawniej placach miejskich.

Tysiące nowych zagród włościańskich stoi, czy to na miejscu spalonych, czy to na świeżych działkach rozparcelowanych majątków, czy też na terenach wydartych bagnom żarnowieckim, poleskim czy innym.

Sieć dróg bitych i żelaznych obejmuje zaniedbane dawniej gospodarczo i kulturalnie tereny, obecnie rozwijające się w szybkim tempie setki nowych szkół wypełnia program powszechnego nauczania i zwalcza panoszący się dawniej analfabetyzm.

Dziesiątki szkół zawodowych dostarcza wykwalifikowanych pracowników, rozwijającemu się obecnie przemysłowi.

Jedna z najmłodszych gałęzi naszego przemysłu, przemysł zbrojeniowy nie tylko daje pracę tysiącom ludzi, ale jest też cynnikiem potęgi naszej armii.

Gdynia — nasza chluba, najlepszy port na Bałtyku, spełnia swe zadania „polskiego okna na świat”.

A C.O.P. — to nowa, potężna inwestycja, mająca na celu samowystarczalność przemysłową Polski.

Oto rezultat 20 lat pracy. To przeszłość.

A terażniejszość? Terażniejszość to Śląsk Zaolzański, odzyskany odpowiednio, opartą na sile militarnej, polityką Rządu i zgodną podstawą całego Narodu.

To coraz szersze zrozumienie, że nowe 20 lat zadecydują o losach Polski.

Bo stan „zbrojnego pokoju”, który obecnie zapanował po upadku autorytetu Ligi Narodów i zerwanie wszelkich traktatów, regulujących dotychczasowe życie międzynarodowe, wymaga od Polski nie oglądania się na sojusze, które często zawodzą, ale nakazuje jej być potężną.

Bo tylko Polska, jako mocarstwo, ma widoki istnienia, inaczej zniknie z map politycznych Europy.

Aby do tego nie dopuścić musimy „dzwigać Polskę wwyż” na każdym odcinku życia gospodarczego, kulturalnego i moralnego.

Wybrzeże Bałtyku i Gdynia żądają od nas zabezpieczenia. Żądają silnej floty wojennej, któraby mogła ustrzec nasze wybrzeże od wszelkich napaści, a w razie wojny, zapewnić bezpieczeństwo transportom materiałów niezbędnych do jej prowadzenia.

Przestworza oczekują zakłócenia, ich majestatycznej ciszy warkotem śmigieł (motorów) naszej floty powietrznej dwukroć, trzykroć, a nawet czterokroć liczniejszej od obecnej.

Żołnierz zaś żąda najnowocześniejszego uzbrojenia i ekwipunku, by mógł najlepiej spełnić swój obowiązek w potrzebie.

To wojsko.

A czy ludność cywilna ma możliwość zaspokojenia swych najelementarniejszych potrzeb dobrze? Nie.

Daleko nam do „Szkłanych domów” o których marzył Żeromski, ale blisko być musi do higienicznych kolonii robotniczych; do zgęszczenia sieci dróg komunikacyjnych; do dziesiątków nowych tam na strumieniach górskich, by miast groźnię powodzią dawały tani prąd elektryczny; do rozbudowania przemysłu tak, aby był w stanie pochłoniąć przyrost ludności i nie pozwolił na przeludnienie i nędzę wsi; do ukończenia komasacji i melioracji gruntów, by rolnictwo przeszło ze stanu wegetacji w opłacalność; do unarodowienia handlu, spolszczenia wolnych zawodów i t.p.

Jak widać potrzeb jest dużo. Dużo też musimy włożyć wysiłku w ich zaspokojenie; Bo od nich zależy mocarstwowe stanowisko Polski.

Od nich zależy czy zajmiemy należne nam miejsce w rządzie pierwszych potęg Europy; Czy zdołamy wrodzoną nam tolerancyjność, poszanowanie cudzych przekonań oraz ideę wolności rozpowszechnić tak, by miast nienawiści między narodami zapanował prawdziwy pokój, pozwalający wznieść się ludzkości na poziomy najwyższych wartości moralnych.

Dziś, w 20 rocznicę naszego niepodległego bytu państwo węgę: musimy sobie wszystkie te sprawy uświadomić, by nasz marsz w przyszłość był planowy i wprost dążący ku chwale Ojczyzny naszej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

J. Karczmarczyk IVM.

## Normalizacja gatunków stali używanych w warsztatach szkolnych.

Jednym z głównych materiałów wyrobowych jest stal. Stale mają rozmaite przeznaczenie, mogą być używane na wyrób rozmaitych przedmiotów, jak również wszelakich narzędzi wobec czego stale można podzielić na dwie zasadnicze grupy: 1) **stale konstrukcyjne** i 2) **stale narzędziowe**. Nie można jednak powiedzieć, że stale konstrukcyjne różnią się zasadniczo od stali narzędziowych takimi lub innymi własnościami, ponieważ własności wymagane od stali narzędziowej mogą być również własnościami stali konstrukcyjnej. Można jednak powiedzieć, że stale narzędziowe muszą być stosunkowo twarde, a więc muszą posiadać węgla od 0,6 do 1,4%. Ze względu na skład stali można je podzielić na **stale węglowe** t. j. stale, które oprócz żelaza posiadają węgiel (czasami małe domieszki manganu lub krzemu) i **stale stopowe**, które oprócz żelaza i węgla posiadają domieszki innych półszlachetnych metali jak: niklu, chromu, wolframu, wanadu, kobaltu i t. p. Ze względu na znajdujące się w stali domieszki, stale mogą nosić nazwy odpowiadające danym domieszkom, a więc stale niklowe, które jako domieszkę posiadają nikiel, stale chromowe, które jako domieszkę posiadają chrom i t. p. Małe dodatki półszlachetnych metali wpływają na podniesienie się dodatkich własności metali. Ponieważ metale stosowane jako domieszki do stali są stosunkowo drogie, a więc stale stopowe w porównaniu do stali węglowych są bardziej kosztowne. Dla orientacji przytoczę ceny poszczególnych metali półszlachetnych w stosunku do żelaza, którego ceną przyjęto za 1.

Fe	1,00	Ni	20,00
Mn	1,30	W	22,00
Si	3,20	Mo	60,30
Cr	6,00	Co	145,00
Cu	10,00	V	176,00

Stale węglowe jak i stopowe mogą być stalami narzędziowymi jak również stalami konstrukcyjnymi.

Chcąc przeprowadzić normalizację zakupów stali, którymi trzeba byłoby zaopatrzyć poszczególne warsztaty konieczne jest przede wszystkim zaznajomienie się z gatunkami stali znajdującymi się na rynku polskim oraz z ich własnościami. Zastanówmy się więc nad gatunkami stali konstrukcyjnych i stali narzędziowych wyrabianych przez huty krajowe.

A) **Stale konstrukcyjne.** Jak już wspomniałem stale konstrukcyjne mogą być węglowe oraz stopowe. Stale węglowe mogą być ulepszone termicznie, jeżeli zaś posiadają więcej węgla niż 0,35%, stale o mniejszej zawartości węgla niż 0,17% mogą być nawęglane a następnie termicznie utwardzane na powierzchni.

1) **Stale konstrukcyjne węglowe.** Stale te używa się na wyroby wymagające wytrzymałości od 30 do 100 kg/mm<sup>2</sup> a twardości 100-270 HB a to w zależności od ilości węgla (0,1 do 0,9% C).

Stale do nawęglania stosuje się do wyrobu kół zębatach sworzni, śrub, wałków mało obciążonych przy 0,1% C HP 100-110; Rr-35-45; A-25-35%.

Stale na mniej obciążone osie, drugorzędne mechanizmy, wały maszyn i pędnie przy 0,15-0,4% C; HB-125-160; Rr-38-65; A-33-18%.

Stale na wałki, korbowody, części pras, tokarek, piły do drzewa, kowalskie młoty przy 0,5-0,6% C; HB-200-210; Rr-65-83; A-21-13%.

Stale na wyrób różnych części maszyn i samochodów zamiast stali stopowych przy 0,65-0,9% C; HB-215-270; Rr-70-105; A-18-4%.

Hartuje się je przy temperaturze około 800° do 0,5% C w wodzie a powyżej w oleju. Stale węglowe bywają z domieszką Mn od 0,9 do 1,2% przy 0,3-0,5% C.

2) **Stale konstrukcyjne stopowe.** Stale konstrukcyjne stopowe bywają jako stale niklowe, stale chromowo-niklowe, Chromowo-niklowo-molibdenowe, chromowo-niklowo-wolframowe.

a) **Stale niklowe.** Stale do nawęglania, na części o dużej wytrzymałości i ciągliwości na koła zmianowe, koła napędów różnicowych, koła stożkowe tarczowe, koła łańcuchowe i wały napędowe przy 0,13% C 5,00% Ni. HB 165, Rr, 55 A 23-17,

Stale do nawęglania, o dużej ciągliwości lecz średniej wytrzymałości, na sworznie tłokowe, dźwignie, śruby, słabiej obciążone koła zębate przekładniowe i do napędów samochodowych, przy 0,13% C i 3,0% Ni HB-150 Rr-45-55 i A-27-21%.

Stale do nawęglania o bardzo dużej ciągliwości i średniej wytrzymałości, części mechanizmów sterowniczych, słabiej obciążone koła napędowe do samochodów przy 0,15% C 2,0-Ni HB-140, Rr-40, A-28-20%.

Stale do nawęglania o niższej wytrzymałości ale dużej ciągliwości. Na koła zębata napędowe, sworznie tulejki, śruby oraz sworznie do samochodów, przy 0, i 3% C, 125-HB, 37-472-Rr, 29-23% A, 0,1% Ni.

b) **Stale chromowe.** Stale na wałki korbowe, napędy różnicowe, śruby korbowe, sworznie niehartowane, części samochodowe i samolotowe przy 0,30% C 0,60% Cr, 170-H, 50-60-R i 21-15% A.

Stale na koła zębata które ustawicznie się zazębiają bez uderzeń, przy 0,45% C, 1,00-Cr, 160-HB, 22-15% A.

Stale nierdzewne

miękkie	0,1% C	13-14% Cr
półtwarde	0,25% C	13-14% Cr
twarde	0,35-0,45% C	13-16% Cr

c) **Stale chromowe-niklowe.** Stale na wałki korbowe, dyferencyjne, kardanowe, przystawkowe, korbowody sworznie nie hartowane, części samochodowe i samolotowe,

	0,38% C	0,3% C	0,4% C	0,4% C
	1,1% Cr	0,6% Cr	0,6% Cr	0,4% Cr
	4% Ni	3,5% Ni	2,5Ni	1,2% Ni
HB	250	205	205	180
Rr	75-90	65-80	65-80	55-70
A	16-10	17-12	18-12	21-13

Stale chromo-niklowe do nawęglania 0,13% C, 0,90% Cr, 0,4% Ni, HB 200, Rr 70-75, A% 45-60.

d) **Stale krzemowe.** Stale na sprężyny i resory do samochodów.

	0,4% C	0,7% C
	1,6% Si	1,7% Si
HB	260	250
Rr	80-95	75-90
A%	13-7	17-10

e) **Stale manganowe.** Stale na sprężyny spiralne i resory. Stale na części mało mają się ścierać.

	0,45% C	0,4% C	1% C
	1,7% Mn	1,2% Mn	12% Mn

HB	245	205	—
Rr	75-90	65-80	90-110
A <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	16-8	20-14	70-50

f) Stale wolframowe. Stali wolframowej konstrukcyjnej używa się na magnesy, przy składzie 0,7<sup>o</sup>/<sub>o</sub>C 6<sup>o</sup>/<sub>o</sub>W.

b) Stale narzędziowe.

1) Stale węglowe.

Stale o zawartości 0,6<sup>o</sup>/<sub>o</sub>C HB-190 na siekiery, młotki kowalskie, młotki do gładzenia, świdry narzędzia do obróbki drzewa, ostrza do nożyc.

Stale o zawartości 0,7<sup>o</sup>/<sub>o</sub>C, HB-200 nożyce, narzędzia ślusarskie, przecinaki, matryce na gorąco, zagłowniki, nitownice.

Stale o zawartości 0,8<sup>o</sup>/<sub>o</sub>C HB-200 na przecinaki, przebijaki, ostrza do noży, piły narzędzia do drzewa.

Stale o zawartości 1,0<sup>o</sup>/<sub>o</sub>C, HB-200 na stemple, twarde przebijaki narzędzia do drzewa.

Stale o zawartości 1,15<sup>o</sup>/<sub>o</sub>C, HB-200 na gwintowniki, narzynki, pilniki.

Stale o zawartości 1,28<sup>o</sup>/<sub>o</sub>C HB-200 na noże strugarskie i tokarskie.

Stale o zawartości 1,3<sup>o</sup>/<sub>o</sub>C, HB-200 na noże tokarskie i strugarskie noże do gwintowania.

2) Stale stopowe.

Stale do obróbki b. twardych przedmiotów tak zwane diamentowe 1,4<sup>o</sup>/<sub>o</sub>C i 4,5<sup>o</sup>/<sub>o</sub>W twardość HB-230.

Stale na wyrób gwintowników, wiertel i frezy.

C <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	1,1	1,0	0,9	1,5
W	0,8	0,8	—	—
Mn	—	—	2,0	—
Cr	—	—	—	13,0
V	—	—	0,2	—
Co	—	—	—	2,0
Mo	—	—	—	1,0
HB	200	200	230	240

Stale na ścinaki

C <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	0,5	0,5	0,3
Cr	1,3	0,7	1,0
W	1,0	2,0	2,0
Si	—	—	0,8
HB	190	190	190

Stale na matryce pracujące na gorąco

C	0,25	0,25	0,55
Cr	3,0	3,0	0,7
W	9,0	7,0	12,0
Mo	1,0	—	—
HB	240	240	250

Stale na wykroje pracujące na zimno.

C	2,0	1,5
Cr	13,0	1,4
V	0,2	—

HB	240	200
----	-----	-----

c) Stale szybkooinące.

C <sup>o</sup> / <sub>o</sub>	0,9	0,7	0,8	0,75	0,7	0,66
Cr	4,0	4,0	4,0	4,0	4,0	4,0
W	18,0	18,0	22,0	18,0	20,0	19,0
Co	12,0	5,0	—	—	—	—
V	1,6	1,4	—	—	—	—

HB	250	250	240	225	220	215
----	-----	-----	-----	-----	-----	-----

Poznawszy mniejwięcej możliwości rynku polskiego pod względem dostawy stali, zwróćmy uwagę na potrzeby warsztatów. Trudno mi jednak powiedzieć coś konkretnego o zapotrzebowaniach szkół ponieważ trzeba byłoby znać dokładne możliwości produkcyjne poszczególnych warsztatów oraz ich wyposażenia, oprę więc swoje wywody tylko na danych zasięgnięte z warsztatu szkolnego w Radomiu. Warsztat szkolny jako taki nie może ze względów pedagogiczno - metodycznych, a także gospodarczych produkować masowo, wytwarza więc seryjnie i to nie stale jedne i te same przedmioty. Przy takim założeniu warsztat musi rok rocznie opracowywać nową produkcję, do której może powrócić po upływie pewnego okresu czasu. Przy takim założeniu trudno jest robić większe zapasy stali konstrukcyjnych pewnych gatunków i wymiarów potrzebnych do tych okresowych rodzajów produkcji; Warsztat w szkole radomskiej w r. 1936 zużył 1525 kg stali a mianowicie:

Stali o zawartości 0,25 <sup>o</sup> / <sub>o</sub> C, 67 <sup>o</sup> / <sub>o</sub> ogólnej ilości przy 38 rozmaitych wym.	8	—	—
" " 0,4-0,55 <sup>o</sup> / <sub>o</sub> C, 27,5 <sup>o</sup> / <sub>o</sub> " " " "	4	—	—
" " 0,6-0,75 <sup>o</sup> / <sub>o</sub> C 3,8 <sup>o</sup> / <sub>o</sub> " " " "	3	—	—
" szybkooinących 1,7 <sup>o</sup> / <sub>o</sub> " " " "	—	—	—

Widać więc z tego zestawienia, że poszczególne wymiary stali były reprezentowane znikomymi ilościami.

Uważam więc, że sprawa normalizacji stali konstrukcyjnych używanych w warsztatach szkolnych będzie rzeczą bardzo ciężką do przeprowadzenia. Ostatecznie można było by ją przeprowadzić opracowując program warsztatów na kilka lat naprzód. Lecz nie wiem czy finanse pozwolą na takie zapasy. Trzeba mieć jeszcze na uwadze przy normalizacji zapasów gatunków stali i to, że z biegiem czasu ulepsza się konstrukcje, a z tym związane są zmiany gatunków i wymiarów stali.

Sprawa normalizacji stali narzędziowych przedstawia się daleko lepiej, ponieważ rodzaje tych stali możemy ograniczyć do bardzo małej ilości a mianowicie:

Stale na młotki:	15x15 mm.	20x20 mm.	25x25 mm.	30x30 mm.
	100 gr.	200 gr.	300 gr.	500—600 gr.

Stale na ścinaki: 25x14 mm.

Stale na młotki kowalskie 40x40 mm.

Stale na przecinaki kowalskie 30x30 mm.

Zaprowadziwszy zaś na tokarki oprawki do noży można ograniczyć wymiary stali używanych na noże do jednego wymiaru 10x10.

Większe noże tokarskie i strugarskie można wykonywać ze stali konstrukcyjnej nalatowując odpowiednie ostrza ze stali szybko tnącej o przekroju prostokątnym np. 25x16.

Trudność pewną sprawią przy normalizacji stale używane na frezy, gwintowniki, rozwiertarki i t. p.

\*) Przez A proc. określa się procentowa rozciągłość przez HB „ twardość wg. Brinell'a przez Rr „ granicę wytrzymałości w kg./mm<sup>2</sup>.

Wszystkie podane wyżej własności liczbowe są dla stali w stanie wyżarzonym.

Inż. T. Wichert.

Owocarnia H. Bielańskiej, Słowackiego 16 poleca: cukry, słodczyce bakalie i owoce w wielkim wyborze i po niskich cenach.

Owocarnia ZOFIA BARYŁKO, Słowackiego 4 poleca w dużym wyborze i po nisk. cenach słodczyce, cukry i owoce

Handel Win i towarów kolonialnych  
A. BOROWSKA, Plac 3-go Maja 5.

R. LASKOWSKI Skład Materiałów Aptecznych i FARB  
ŻEROMSKIEGO 33, Tel. 10—23.

Poleca w dużym wyborze środki opatrunkowe, artykuły kosmetyczne, perfumeryjne gospodarcze. — Sprzedaż hurt i detal.

Firma St. Krzyżkiewicz poleca kosmetykę w najlepszym gatunku, szczotki, świece kościelne po b przystępnych cenach.  
ŻEROMSKIEGO 49.

A. MICHALSKI Skład Materiałów Aptecznych i Farb  
ul. SŁOWACKIEGO 21, tel. 25—65.

Poleca: Farby malarskie. Perfumeryj oraz artykuły kosmetyczne w dobrym gatunku.

Księgarnia i materiały piśmienne Władysław Lisicki  
Żeromskiego 40, tel. 21-23.

## FELIETON.

Za szybą deszcz mży nieustannie — monotennie spływają krople zgodnie z wszelkimi prawami grawitacji i bezwładności — i to wszystko.

Nastrój ten udziela się szybko psychice człowieka, tym bardziej, gdy niema bodźca, któryby ją mógł rozgrzać. Bezwiednym niezaradnym ruchem skierowuję głowę w stronę starych gazet; odczytuję chyba już po raz setny nagłówki artykułów: „Na nowych drogach“, „Rozbudowa C.O.P.-u“, „Czy kryzys znów powraca“, „Oplakany stan naszych dróg“ itd. Tu ożywia się nieco moja część nadzmysłowa, nie przeszkadzając jednocześnie części materialnej pozostawać nadal w rezygnacji i bezrolności. Oparty w siół zostaje w otoczeniu szczerzących się na mnie anonsów. Mój fluid tymczasem uniósł moją świadomość wyżej nad obłoki, Widzę naraz bramę i napis: „Wiek XXI, wiek białego węgla i elektryczności“. Nie postrzeżony przemyka się mój duszek przez bramę i buja nad polami, osiedłami i lasami. Uderza mnie znikoma ilość kominów fabrycznych.

Czyżby upadek przemysłu? Ale, gdzie tam? Wszędzie pod sobą widzę wspaniałe urządzenia, autostrady, gmachy, a nade mną samoloty komunikacyjne, nadzwyczaj szybkie i olbrzymie. Gdzie jest produkcja tego? Lecę dalej i widzę olbrzymie zapory wodne. Już coś niecoś zrozumiałem. Spadek energii wody przetwarza się na energię elektryczną, a ta porusza silniki do popędu maszyn w fabrykach. Przypominam sobie, że w moich czasach energia spadku wody, czyli t. zw. węgla białego obliczona była w Polsce na 3500000 KM. gdy wykorzystano zaledwie 100000 KM. przed uruchomieniem zapory wodnej w Porąbce i Rożnowie.

Ale czy te 3500000 KM. wystarczyły na uruchomienie wielkiego przemysłu, dostosowanego do potrzeb czasu, Pędzę wiedziony jakąś siłą wyższą; widzę przed sobą brzeg lądu i morze, nad morzem zaś jakieś dziwne konstrukcje, budowle i soczewki—kolosy. Aby się bliżej z tym zapoznać, zleciałem na dół i usiadłem ukradkiem na ramieniu jegomościa, który tłumaczył turyście cel tych konstrukcji: „Energia słoneczna skupiona przez soczewki zamienia się na energię cieplną o większym natężeniu, a ta przetwarza się na energię elektryczną. Te urządzenia są jednak już poniekąd przeżytkiem, Teraz w wysokim stopniu wykorzystuje się przyplawy i odpływy morza, a nowa metoda pozwala stosunkowo łatwo olbrzymie zapasy energii cieplnej nagromadzonej w morzach przeistoczyć na energię elektryczną.

Metoda ta jest oparta....“ — i tu wiatr wionął i uniósł mię wyżej.

Znów widzę podwoje z napisem: „Wiek XXII, wiek nobilium“. Przeniknął poprostu mój fluid przez bramę i aż usiadł na

widok wspaniały, który się rozpostarł przed memi oczyma: autostrady, lasy i pola, ułożone w piękną panoramę, śliczne ogrody, skwery, a co najbardziej mnie dziwi, to szklane domy. Ludzie pogodni. To ośmiela mnie usiąść na brzeżku słomianego kapelusza, widocznie zamilowanego ogrodnika, który sadził drzewka i żywo coś opowiadał młodemu chłopcu. Wkrótce dowiaduję się jednak, że jest to dyrektor fabryki rakiet planetarnych, ale w wolnych chwilach chętnie zajmuje się ogrodnictwem. Opowiada swemu synkowi, jak to dawniej ludzie mieszkali w brudnych domach z drzewa lub z cegły, jak to musieli oddychać nieświeżym powietrzem, zatrutym dymem fabrycznym, jak wreszcie nie znano „nobilium“. Usłyszałem i zarazem oskarżenie mojego pokolenia, co kazało mojemu duszkowi skurczyć się do minus nieskończoności: „Egoizm wieku XX i XXI a zarazem niezaradność kazały ludziom prowadzić rabunkową eksploatację ropy i węgla, tak, że nie myśląc o przyszłych pokoleniach pozbawili je niezbędnych choćby dla zdrowia produktów, otrzymywanych z przeróbki węgla i ropy naftowej. Ciężka była egzystencja przeszłego pokolenia przy końcu XXI wieku. Odkąd jednak opracowano metodę rozbijania atomów, odtąd można z różnych produktów otrzymywać jeszcze szlachetniejsze paliwa i wszelkie inne środki niż z węgla lub ropy. Ukoronowaniem tych dążeń opanowania natury było wynalezienie „nobilium“. Energię atomu wykorzystuje się całkowicie. Jesteśmy dumni, że współczesna nam wiedza zdołała wcielić w czyn dawne marzenia alchemików, gdyż otrzymanie np. złota z rtęci nie nastrecza w obecnych warunkach żadnych trudności. Przycupnął mój duszek bojaźliwie za kołnierzem dyrektora i udał się z nim do szklanego mieszkania. Tu dyrektor porozmawiał przy aparacie telewizyjnym z żoną, która donosiła z New-Yorku, że dzisiaj wróci do Polski. Dmuch wiatru (jakieś fatum) nie pozwoliło mi się zachwycić nad innymi cudami domu. Szybuje się dalej ponad powłoką ziemską.

Wszędzie szklane domy. Przypominam sobie mimowoli piewcę „Puszczy Jodłowej“, który historiozoficznie przewidział rozwój Gdyni i Sandomierza. On też wołał; „Budujcie szklane domy“!

Widzę nad sobą jakiś twór, niby olbrzymi pocisk. Pędzę za nim. Opada na ziemię na olbrzymi plac otoczony długimi halami. Zaciekawiony przeczytałem napis: „Dworzec podróży międzyplanetarnych“. Przybliżyłem się do tworu widzianego nad sobą. Jest to jakby długi pocisk, przypominający nasz zeppelin, tylko zaopatrzone z tyłu w podłużne cylindry i rury.

Obok tego widzę inne bliźniacze wehikuly, umieszczone jak i pierwszy na odpowiednim rusztowaniu. Jak się dowiedziałem były to rakiety. Teraz zrozumiałem co to był dyrektor rakiet i dlaczego żona jego mogła w jednym dniu wrócić z Ameryki do Polski (bo przecież zawsze zwiadałem tylko nadwiślańskie

okolice.) Wiatr zniósł mię nagle z tego lotniska. Płynąłem w powietrzu dalej. Wszędzie widziałem ład, czystość i porządek, stworzony przez dzielną i przedsiębiorczą współczesność. Odważyłem się popłynąć jeszcze wyżej. Ale najkrótszą drogą zostałem powołany do obłoków na ziemię, a oto za pomocą dżemu mi przez kolegę prztyczkę w ucho. Szkoda że mój fluid nie poznał dziwów przyszłości, chociażby jeszcze do jednego wieku wzwyż.

Może zobaczyłby tu walkę z przyrostem entropii ?

Ale daremne żale. Ważniejsze, że ten zacofaniec nie tylko przeszkodził mi bujać dalej po wszechświecie, ale jeszcze śmie wątpić w ten pewnik, że grunt to „nobilium“.

L. M. — II LM.

J. A. — poświęcam

## „ODMIENIEC“

NOVELKA

Słońce kładło ostatnie promienie, kiedy wyjechali z boru.

Imć pan Marcin Jastrzębiec, śpieszył się bardzo, ażeby przed zmrokiem loco stanąć; przynaglał więc srokosza lekkiem cmoknięciem i raz wraz oglądał się niespokojnie na jadące za nim na nędznym pojazdku pachołę.

Śnać węzeł krwi łączył tych dwóch ludzi — rysy młodszego były jak konterfekt pana Marcina... ale niezupełnie, „bo Staszko był „odmieńcem“...

Bolało serce pana na Janowie, że jego syn jeno z lica był doń podobny. Nijak go nie mógł wyrozumieć; podczas gdy inne pachołęta w jego wieku broni się imają i co najbardziej dzikie konie dosiadały, Staszko ino po kątach chodził, jakoweś słowa szeptał i smutno poziezał. Czasem jakby go bies opętał wylatywał nad rzekę, na wodę patrzył, lub głowę w rękach ukrywając płakał. Bywało też, że nocą wstawał, w drzwiach na progu siadał, w niebo na długo niebieskie oczy wlepiał.

Posłał go raz pan ociec z bratem kwestarzem (który u nich bawił) do klasztoru po cudowne, lecznicze ziele. Sędziwy przeor młodego „odmieńca“ po klasztorze oprowadzał, różne mu cuda pokazując.

Skoro Staszko pergaminy — w piękne deski oprawne, łańcuchem przykute zobaczył i cel pisma pojął, do rąk się starce wyrzucił, prosząc, by go owych uciesznych wywijaków nauczył.

Wzruszył się sędziwy przeor, po jasnej głowie go pogłaskał i przyrzekł z panem Maciejem pomówić... Burzyło się serce Jastrzębca na owo wspomnienie, gdy nu zakonnik Staszkową prośbę przekładał.

— Rycerzem, dobrym rycerzem chcę go mieć, a nie starą babą! — krzyknął groźnie nie zważając na duchowną suknię...



I oto teraz jedzie by go na dwór kasztelana oddać, —  
Może tam zmądrzeje — myśli z goryczą i popędza konia.

Mroczno było w sali biesiadnej zamku, kasztelana —  
mocno dymiące kandelabry świec mało dawały światła.  
Prócz codziennych biesiadników — zwykłych zjadaczy chle-  
ba możnego pana, byli goście: Jastrzębiec i jakowyś węd-  
rowny śpiewak w kusym ucieśnym stroju.

Właśnie psirokaty przybysz kończył pieśń z mocno cu-  
dzoziemskim akcentem:

PÓWIEM CO BYŁO POTEM  
ŻYLI JAK PIES Z KOTEM

Kasztelan skrzywił się. Niezbyt przyjemnie wypadło to  
porównanie dwóch odwiecznych wrogów:

On i Straża — pies i kot!?

Staszko stał smutny wedle ojcowego krzesła kurczowo  
ściskając rzezaną poręcz. Pan Maciej nachylony prosił... że-  
by Jasnie Wielmożny pan Kasztelan miał łaskawie oko na je-  
go skromną osobę i owego młokosa na swój wspaniały  
dwór przyjąć raczył.

Pan Kasztelan właśnie wstał wytarłszy, do Jastrzębca z  
odpowiedzią się zwracał, gdy w sieniach gwałtowny hałas  
przerwał mu w połowie rozpoczęte verbum...

Do sali wpadła zdyszana postać ...TA...TA...RZY — rzuciła,  
belkocząc wyrazy.

Porwali się... Gdzie?... u mnie? — zakrzyknął Kasztelan  
odruchowo karabeli szukając.

Nie... u pana Straży.

Cień przeleciał przez groźną, twarz. — A zaś cóż mnie to  
obchodzi, niechaj się broni ten pies soboczy! Cisza  
zaległa... jeno niepodcięte knoty świec skwierczały zło-  
wieszczo...

Źle mówisz kasztelanie...! — Jastrzębiec się szarpnął,  
spojrzał: Dla Boga! dyć to Staszko — nieśmiały Staszko —  
»odmieniec»..

A on jakby nie widział groźnie zdziwionego spojrzenia  
ojcowskich oczu — prawil. Z razu pomatu, belkotliwie: jākając  
się, później płynniej i płynniej, aż w końcu płomień wybuchł  
z bladej twarzy i słowa wezbrały, zaczęły się lać jako potężna  
rzeka — wybuchając płomieniem — rzucać gromem — wiać wichrem  
— druzgotać. Wymachiwał. łamał z mocą dziecinne jeszcze rę-  
ce, płakał — wiał się — prosił — groził, aż wreszcie we włosach  
ręce utopiwszy zamilkł.

Kasztelan błady zakręcił się nagle ryknął strasznie —  
Hej kto, w Boga wierzy, za mną na TATARY i wybiegł..

SKWIERCZAŁY ZNOWU ŚWIECE..

NA TWARDEJ ŁAWIE LEŻAŁ Z NIEWYRWANA JESZCZE  
TATARSKĄ STRZAŁĄ W DROBNYCH PIERSIACH RYCERZ PRA-  
WY... A U BOKU KLĘCZAŁ PAN NA JANOWIE ZASTYGLĘ Z  
BÓLU SPOJRZENIE TOPIĄC W DROGIM ZEZWŁOKU KOCHA-  
NEGO... ODMIENCA.

Stanko

## Z minionego listopada...

Przeminął ów epokowy dzień listopada, który pchnął nas na inne tory.  
Prysły jego opary pod promieniami zgotowanej jasności, prysły wierzenia  
w „prawo boskie królów“. Dumnie podnosimy czoła na widok dokonanego  
dzieła, lecz nie szczyt doktryny rozumowej... logika pojęta błędnie nie dała  
nic nowego prócz zmiany systemu rządzenia, pozostało jeszcze „wielkie pra-  
wo boskie parlamentaryzmu“.

Początek dwudziestego stulecia ogarnął przesąd, że po zniszczeniu  
prawa boskiego królów nie może ono wystąpić w żadnej formie, tymczasem  
był to błąd wybitnych rzeczoznawców i polityków. Błąd nieunikniony stał się  
nieuniknionym nieszczęściem, a następstwa spowodowały to czego świat nie  
widział.

Początek dwudziestego stulecia przywdział inne szaty i pchnął mocar-  
stwa europejskie do zbrojeń, powodując dążność do zaborczości i krwiożer-  
czej wojny, która była owocem ucisku — upragnioną przez uciskanych „Wios-  
ną Ludów“. Technika zbrojeń osiągnęła powoli to, czego dotąd wieki nie  
znały.

Na zgładę życia ludzkiego poszły w parze połtorne wynalazki i cu-  
dotwórczyni chemia. Jej to zawdzięczamy powstanie wszelkich środków wo-  
jennych, wiekom nieznanym, a których zastosowanie spowodowało miljonowe  
straty zarówno w ludziach jak i materiałach wojennych, które stały się bez-  
pośrednią przyczyną wielkiego kryzysu gospodarczego w świecie.

Wielkie te światowe zbrojenia osiągnęły punkt kulminacyjny i z pę-  
knięciem wrzodu absolutyzmu, wyładowały się zaraz po zamachu serbskich  
spiskowców na następcę tronu austriackiego, jaki miał miejsce w Serajewie  
stolicy Bośni w roku 1914. I nastąpiła wielka wojna, słusznie nazwana przez  
Niemców „Weltkrieg“ czyli wojną światową. Wojna ta to nie tylko zmaganie  
się oręża ludzkiego, ale wojna wszelkich poglądów, wojna słowa i czynu.  
Krew lała się nieomal we wszystkich zakątkach ziemi o „Wolność“ i lepszą  
przyszłość dla nowych pokoleń. Narody pozbawione wolności, starały się  
położyć kres ciemnościom, i tak się stało.

Bóg wysłuchał modłów męczennika — tego „Chrystusa Narodów“, który  
przez dziesiątki lat powtarzał słowa błagalne pielgrzyma polskiego, wielkie-  
go wieszczą Adama Mickiewicza:

„Od niewoli moskiewskiej, austriackiej i pruskiej wybaw nas Panie!  
O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię Panie!  
O niepodległość całość i wolność Ojczyzny prosimy Cię Panie!

Na ziemi Praojców wyrósł Duch dzielny  
Który się równał dawnym „bohaterom“  
Do walki o Wolność powiódł Go Wódz...  
A symbol Jego „czterdzieści cztery“.

..... poszedł i zwyciężył .....

Dziś już Go niema .....

Na białych skrzydłach herbu tego sioła,  
Uleciał gdzieś tam..... w krainę Boga!

Po wielkich trudach i znojach przyszła do życia „Ta“, co utraconą była przez naszych Dziadów i ich występki.

Powrót jej do życia kosztował nas drogo, bo tysiące dusz szlachetnych i prawdziwych patriotów ginęło za Nią!... za Polskę!!!... wszędzie lała się krew... zroszone są tajni syberyjskie... lochy podziemne... Cytadela... a później „czyn legionów“... Kielce... Łowczówek... Rarańcza... Wołyń... aż przyszła chwila szczęścia i nieopisanej radości i żalu jednocześnie, to była chwila, to była chwila wielka... Chwila Odrodzenia Ziemi Lechitów, nie wytrze jej nikt z kart historii, ani pamięci naszej i naszych pokoleń, oraz chwila grzebania braci poległych za Nią!... za Polskę!... Za Jej wskrzeszenie i Wolność Obywateli, po której trupie wiodła droga Tuchaczewskiego do rewolucji światowej w czasie inwazji bolszewickiej w roku 1920.

Zbrojny czyn Narodu przeciwstawił się i stał się „Cud nad Wisłą“ zamykający krwawą kartę historii Odrodzonej Polski, którą przed 20 laty zastaliśmy w ruinie poraną pociskami obcych armat, zbroczoną krwią poległych bohaterów.

Lecz oto na drogowskazie życia ujrzeliśmy przyszłość a wskazał ją Wielki Wódz—Komendant Józef Piłsudski mówiąc: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtym był wyścig żelaza, jak przedtym był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał. albo odrobić to co stracił.

St. Łęcki.

## CZTERECH.

(s z k i c)

Wchodziło się po wydeptanych schodach na których wieczorem walczyła bezskutecznie z ciemnościami naftowa lampka — na pierwsze piętro. Zaraz na prawo rzucały się w oczy drzwi ozdobione wizerunkami z kredy oraz arcydzieła w postaci serc przebitych strzałą, skrzydlatych amorków.

A gospodarze?

Było ich czterech: (ściśle wiadomości u pani Walentowej) Wacek szczypty o jasnych oczach i wielkim apetycie, flegmatyczny zawsze nieszczęśliwy Wicio, Józek artysta i Waluś „genialny“ poeta.

Za czterdzieści złotych wynajmowali pokój z prawem patrzenia przez małe okienko ozdobione suchotniczym kwiatem, za którym konało haniebnie pokuleczone drzewko — oraz z przywilejem całorocznego polowania na myszy.

Umieblowanie, bardzo spartańskie, godne wielkich ludzi żyjących przede wszystkim duchowo a nie fizycznie składało się, z czterech połowych łóżek, chwiejnego stołu, dwóch krzesel i umywalni.

— „Pieca dla duchów o gorących sercach nie trzeba“ — mawiał Waluś, to też w mieszkaniu była wcale nie pokojowa temperatura. Ale dzielni mężowie nauki umieli w sposób chytry wygnąć gdzieś w nieskończoność zimno od swych ludzkich kształtów.

Wacek „pałaszował“ kromki chleba twierdząc na podstawie zdobytych wiadomości i doświadczenia w tej dziedzinie, że pożywienie wpływa dodatnie na ciepłotę ciała.

Artysta rysownik grzał swój talent w olbrzymim ogniu wymalowanym krwawymi kolorami na papierze antycznego stołu.

Nieszczęśliwy flegmatyk w uściskach pierzyny szukał ciepłej pociechy.

Geniusz piśmiennictwa w płaszczu, szaliku i rękawiczkach grzmiał improwizację Mickiewicza.

Była to chwila bardzo podniosła i tak nastrojowa że wszystkie myszy z sąsiedztwa przenosiły się gdzieś, żeby cudna melodia nie skręciła im kiszek na struny.

Czasem nagle zlatywał na poetę duch natchnienia, wtedy pisał wiersze o swej wielkiej płomiennej miłości. To „pierwsze“ jedyne kochanie nosiło teraz imię Jadzia — Była chyba 18-stą w tym roku, której mistrz poświęcił swe serce z hasłem: „Ta albo żadna“.

Zależnie od stanu kasy wiersze były smutne jak brak pieniędzy lub rozkoszne jak duża paczka „wałowy“

Pierwsze rymowały się na krew, ból, tęsknota... — drugie tętniały wiosną pachniały niezapominajką.

Ale miłość czyniła spustoszenia nie tylko w sercu mistrza — Wicio, też kochał — i to jak zwykle nieszczęśliwie.

Z tego powodu siedział w lustrze i ćwiczył tragiczne pełne żółci miny mające być wyrazem jego wielkiej miłości.

Żył w doskonałej komitywie z poetą—ten mu listy pisał. Zakochanemu bowiem młodzieńcowi trudno było „ból“ swój na papier przelać.

Listy pisano z odpowiednią ceremonią. Wicio dawał „poecie“ kartkę z takimi mniej więcej danymi: „Irka — oczy piwne — szatynka — 17 lat — III klasa“.

Mistrz brał w jedną rękę pióro, drugą zanurzał w czuprynie, patrzył chwilę na kartkę i zaczynał krzywym pismem: „Piwnooka bogini moich marzeń Irko!“ Pisał szybko częściej niż przecinki sadząc we wszystkich przypadkach — kochanie.

Po wspólnej naradzie fabrykowano herbaciane łyżki które kunsztownie rozmieszczał rysownik.

Na kilka dni przed Świętami kończono właśnie produkt „gorącego uczucia“.

Rysownik artystycznie wywijając językiem i pędzlem — malował. Wicio nachylony nadnim oglądał „swoje tzy”. Poeta z założonymi rękami kręcił się po nikłej przestrzeni między wygniecionymi łózkami — zamyślony.

Nagle na „ognistym stole zazieleniało... Choinka.

Mała sierota lasu przeniesiona na uczniowski stół.

Wbiły się spojrzenia w kochane kształty...

Zaduma...

„Święta... Wigilja” — zagrało im w duszach i nagle... du-  
ża, jasna, gorąca tza spadła na biel listu.

Koleżanko jeżeli dostaniesz świąteczny list którego zakoń-  
czeniem będzie podpis: Wicio i ślad tzy — przypomnij sobie jak  
go pisano i... przebacz!

„Esem“

## Polskie typy parowozów

W czasie gdy powstawało przedsiębiorstwo „Polskie Ko-  
leje Państwowe” mieliśmy za ledwie część taboru, który  
obecnie istnieje. Parowozy które pozostały po zaborcach, były  
przeważnie starej konstrukcji niemieckiej lub austriackiej, i  
prawie wszystkie wymagały gruntownej naprawy.

Ministerstwo Komunikacji widząc braki w naszym kolej-  
nictwie, sprowadza z zagranicy nowsze typy parowozów tak  
osobowych jak i towarowych. Do parowozów towarowych  
sprowadzonych z zagranicy i częściowo zmienionej ich kon-  
strukcji należą Tr 20, Tr 21 i Ty 23, są to parowozy o ukła-  
dach osi (1—4—0) i (1—5—0). Do osobowych należą parowozy  
Ok 22 Os 24 o układach osi (2—3—0) i (2—4—0).

Te ostatnie często bywają używane do pociągów pos-  
piesznych, gdyż mają dość dużą średnicę kół napędnych, mogą  
rozвивać duże szybkości.

Pierwszym parowozem konstrukcji polskiej, firmy H. Ce-  
gielski w Poznaniu i wykonanej w porozumieniu z Minister-  
stwem Kolei jest parowóz serii OKI 27 tendrzak o układzie  
osi (1—3—1). Konstruktorzy nie zaprzestają na wypuszczeniu  
jednego typu parowozu, przygotowują konstrukcje parowozu  
pospiesznego o układzie osi (2—4—1) i zgodnie z przepisami  
P.K.P. parowóz ten dostaje znak Pu 29. Za zezwoleniem Mi-  
nisterstwa Kolei, firma H. Cegielski buduje na „próbę” trzy  
parowozy tej konstrukcji.

Parowóz Pu 29 otrzymuje tender 4-ro osiowy o pojem-  
ności 32 m<sup>3</sup> wody i 9 tonn węgla. Na próbie jakiej był poddany,

osiągnął największą szybkość 120 klm/godz., czyli przewyższył  
szybkość projektowaną 110 klm/godz. Największa prężność  
w kotle 15 atm.

Jedną z zalet każdego parowozu jest; aby mechanizm  
jego, przeważnie ukryty pod spodem kotła i pomiędzy ramą,  
był dostępny dla obejrzenia przez drużynę parowozową, bez  
korzystania z kanałów. Między innymi zaletami i tę ostatnią  
posiada parowóz serii Pu 29. Aby ułatwić oględziny parowozu  
w porze nocnej, zastosowano lampy elektryczne, które są  
umieszczone (po 3 po każdej stronie) pod pomostem,

Lampy te oświetlają koła napędzające oraz układ drążków  
pod kotłem, tak w czasie jego biegu jak i na postoju.

Na przodzie parowóz Pu 29 dosiada 3 reflektory, bardzo  
silne, które ułatwiają obserwację toru w ciemną noc i w czasie  
mgły. Podczas biegu parowozu, przy pewnym kierunku wiatru,  
dym i para wydobywające się z komina zasłaniają tor tak, że  
często drużyna parowozu pozbawiona jest możliwości obserwacji  
toru. W celu więc zapobieżenia danemu zjawisku, na parowozie  
tym ustawiono przy dymnicy dwie blachy zwane „oddym-  
niaczami” lub „wiatrownicami”.

Następnym parowozem polskiej konstrukcji był parowóz  
pospieszny serii Pt 31, wykonany przez „Pierwszą fabrykę  
lokomotyw” w Chrzanowie. Parowóz Pt 31 zdobył sobie dobrą  
„opinię” władz kolejowych i podróźnych, nie tylko z wyglądu  
zewnętrzznego, a również lekką budową.

Układ osi parowozu Pt 31 jest następujący: jedna oś  
toczna z przodu, cztery sprzęgnięte i jedna toczna z tyłu  
(1—4—1). Próby wykazały że parowóz ten osiągnął szybkość 120  
klm/godz. Budowa parowozu Pt 31 podobną jest do Pu 29,  
różni się tylko niektórymi szczegółami i wymiarami. Parowóz  
serii Pt 31 posiada jedną skrzynię dzieloną na parę nasyconą  
i przegrzaną, natomiast w Pu 29 wbudowano dwie skrzynie,  
jedną na parę przegrzaną drugą na nasyconą. Środkowa część  
rusztu jest wywrotną i ruchomiana z budki maszynisty, zapomo-  
cą drążków i dźwigni.

Zasilanie kotła wodą osiąga się zapomocą inżektora Fried-  
manna działającego parą wylotową. Ponieważ otaczające po-  
wietrze stawia opór, a w szczególności dość duży przy ruchu  
parowozu. W celu zmniejszenia szkodliwego oporu, konstruktorzy  
obmyślili nowy typ parowozu o liniach opływowych, który otrzy-  
mał znak Pm 36, o układzie osi (2-3-1). Duża średnica kół na-  
pędnych (2m.) pozwala na osiągnięcie dużej szybkości docho-  
dzącej do 140 klm./godz.

Tender może zabrać 32 m<sup>3</sup> wody i 9 tonn węgla. Parowóz  
typu Pm 36 jest całkowicie wykonany z materiałów polskich w  
fabryce parowozów w Chrzanowie. Parowóz Pm 36 obsługuje  
pociągi pośpieszne na linii Warszawa-Wilno.

Reasumując powyższe widzimy, że w ciągu 14 lat pracy polskich konstruktorów udało się nam urzeczywistnić trzy projekty, naszych czysto polskich konstrukcji i wykonanych w polskich fabrykach.

Chociaż technika kolejowa zaczyna dopiero dojrzewać, niemniej jednak praca polskich konstruktorów nie idzie na „marne”, a wybitne siły w tej dziedzinie przyczyniają się do powiększenia gospodarczego Polski.

opracował **Marjan Baran-Barański IV-M.**

## KRONIKA.

### Hallo!!! O. P. L. miasta

Jako „reporter fotograf” naszego pisemka z opaską na lewym ramieniu, „Prasa”, wyszedłem na miasto dumny z powierzonego mi stanowiska. Według programu za kilka minut miał nastąpić alarm.

Tymczasem jednak ruch na ulicach był normalny, jedynie głośniki rozmieszczone wzdłuż ulicy Żeromskiego co chwilę donosiły by „z nastaniem mroku uszczelnić okna” lub „gdy alarm zastanie cię, na ulicy schroń się do najbliższej bramy”.

Szedłem wzdłuż głównej arterii naszego miasta, Ludzie oglądali się zamną. Dziwili się widocznie widząc przedstawiciela tak poważnej gałęzi kultury, jaką jest prasa w mojej „w szkolny mundur” przybranej postaci.

Spojrzałem niespokojnie na zegarek, lecz w tym momencie ozwały się głosy syren i dzwonek.

Alarm!!!

Na ulicy w jednej chwili zrobiło się gwarno. Jedni stanęli, inni zaczęli biedz, a byli i tacy co wogóle nie wiezieli co robić i dziwili się co jest powodem tego zamieszania. Tych ostatnich posterunkowi prowadzili do najbliższej bramy i w kilka minut ulica opustoszała. Stały tylko wozy z powyprzęganymi końmi i opuszczone przez kierowców taksówki. Widać było jedynie przedstawicieli obrony Przeciwlotniczej miasta.

Nie czekałem długo bo w następnej chwili na choryzoncie ukazały się samoloty, jednocześnie we wszystkich punktach miasta dały się słyszeć jedne po drugich następujące wybuchy petard. Jedna z nich upadła — tuż obok mnie. Jako reporter nie mogłem stracić świadomości, musiałem uważać na wszystko co się dzieje. Otóż petarda została rzucona na schody Banku Polskiego, z piętra posypały się szyby, jakiś spóźniony przechodzień upadł na chodnik.

Pierwsza ofiara nalotu — pomyślałem, podbiegłem by dokonać zdjęcia „Ranny” uśmiechnął się do mnie poprawiając

swoją leżącą pozycję. Za chwilę podbiegły z pobliskiego punktu ratowniczego dwie sanitariuszki. Z ułożeniem „rannego” na noszach poszło jako tako, lecz gdy trzeba było nosze podnieść, sprawa skomplikowała się nieco, dopiero dwóch posterunkowych wyratowało zakłopotane sanitariuszki z sytuacji.

Ponieważ nie spodziewałem się już tutaj nic ciekawego, przeto pospieszyłem w stronę Żeńskiego Gimnazjum Chałubińskiego, które to zostało podczas nalotu „zniszczone”. Biedne koleżanki, świeca łzawiąca została umieszczona na korytarzu, drzwi zatarasowane, a naszym ruwieśniczkom zostały tylko okna

Trafiłem właśnie na ten moment.

Przez otwarte okna buchały kłęby białoszarego dymu, z pomiędzy których strumieniem wyskakiwały wystraszone, przejęte niebezpieczeństwem „Chałubińszczanki” wraz ze swym personelem. Jedna z nich z tamponem na ustach została utrwalona na kliszy.

Uratowane od „niechybnej śmierci” spacerowały sobie dookoła „zburzonej” szkoły.

Ponieważ musiałem iść dalej przeto skłoniłem się „skażonym” koleżankom grzecznie i ruszyłem w wędrowkę po „bombardowanym” mieście.

Doszły mnie jeszcze słowa: „Ala! daję słowo, że ja naprawdę od tego gazu płakałem” (naprawdę bohaterstwo).

Po drodze utrwaliłem na kliszy „przedstawiciela publicznego bezpieczeństwa” w masce na twarzy piszącego mandat, jakiemuś nieposłusznemu kierowcy, który ośmielił się podczas nalotu jechać przez „zagrożone” ulice miasta.

Szedłem znów pustą bezludną ulicą.

W bramach zaś wrzało jak w ulach. Ludzie kłócili się — opowiadali sobie i tłumaczyli znaczenie ćwiczeń gazowych, a każdy — inaczej. Przed bramami zaś spacerowali pewnym krokiem komendanci bloków i domów.

Ci ostatni zaczepiali mnie z oburzeniem, jak śmiem w czasie nalotu spacerować z aparatem po ulicy. Głosem rozkazującym oznajmiali bym się schronił do najbliższej bramy. Jednak wzrok ich padał na opaskę i „przedstawiciel prasy” szedł dalej.

I tak od bramy do bramy z ulicy na ulicę z miejsca na miejsce chodziłem i notowałem w pamięci to wszystko co widziałem. Szkoda, że nie mogę Wam opowiedzieć do końca gdyż syreny przerywanym dźwiękiem oznajmiają już koniec alarmu.

J. Modrzejowski II L. M.

## Czy znasz ich?

Oni..

Na stole skwierczy cienka świeca, rzucając migotliwe cienie na ściany chałupy. Na kominie nędzny ogienek liże mokre gałzki—dymiąc...

W izbie cisza... czasem tylko jęk cichy lub suchy kaszel targnie płucami opiętymi w brudne kurtki...

Za oknem wicher się skarży, miota, wyje, huczy, las gięty jego smaganiami łka. Szeleszcząc, lecą jesienne żółte liście...

On myśli...

Czekają błyszczącymi gorączką oczyma wpatrzeni w smukłą postać wodza... Czekają na jeden znak...

Pójdziemy — wyszeptał i spojrzał po swoich. Byli na to przygotowani, tak było zawsze choć się zdawało, że wyjścia nie ma, że broń złożyć, o poddaniu myśleć trzeba. Zawsze przeżywali z nim tą chwilę gdy targał swą duszę w męce serdecznej, gdy składał bolesną ofiarę.

Pójdą znowu na taniec krwi, na tułaczkę, poniewierkę, głód. Pójdą cicho, wychudłymi rękami ściskając swój jedyny skarb—broń. Grać im nie będzie trąbka, ani skinie do ataku mundurowy wódz. Śmierć ich poprowadzi. Krew serdeczną poniosą zmyjając ojców winy, krwawą płachtę rzucają w oczy tyranowi. Pójdą w bój piekielny bój nie na zwycięstwo ale na zgon.

Hej rozkrzyczały się dusze: „Bij kto w boga wierzy.”

A w izbie jeszcze było cicho choć śmiała się śmierć.

\* \* \*

Wiatr grał pieśń żałoby na bezlistnych gałęziach drzew. Królewska jesień rozkrzyżowana na zeschniętych łągach i rozległych brudnych kałużach, w błocie — konała. W szyby okienne deszcz rzucał bryzgi wody z cichą melodią smutnego marsza. Pusto było na wiejskiej drodze.

Janek siedział już od godziny w oknie z bezmyślnym wzrokiem wbitym w deszczowe banieczki. Przeogromna nuda owiała serce, tłumiła duszę, w ręce kładła bezczyn...

Nagle szerpnięte jakimś wrażeniem oczy zamigotały blaskiem zdziwienia i ciekawości. Opłotkami szła postać w kożusku z postanowionym kołnierzem, z czapką mocno zaciśniętą na oczy. Janek skoczył do drzwi, uchylił szybko. W sieni stał już człowiek ociekający wodą która zdążyła utworzyć kałużę. „Pochwalony... a czego to chcecie” — pozdrowienie i pytanie złało się w jeden wykrzyknik ciekawości. „Pracy przedewszystkim — odezwał się zmoknięty wędrowiec — później jeść”.

Powiódł wzrokiem po twarzy przybysza. Postać budziła sympatię.

\* \* \*

Wywijali równo, automatycznie, pewnie zakreślając migotliwe koła, przecinając ciszę stodoły miarowymi uderzeniami. „On, młócił zapalczywie, mocno bijąc cepami znać jednak było, że nie przywykł do tego.

Milczeli..

Nagle w akordy uderzeń wplotły się czyjeś prędkie po błocie kroki i krótki urwany oddech ludzkich piersi.

Gwałtownie skrzyknęły przymknięte wierzeje, na tle światła zarysowała się szczupła sylwetka.

— Kozaki — wyszeptaly zsinale usta.

Zawirowały niespokojnie „jego” cepy i dwa uderzenia spadły razem. Opanował się szybko, splunął z zamachem w dłoń ujął mocniej cep i bił spokojnie, równo, wpatrzone w przyskakujące ziarno.

Wpadli na podwórze na chudych szkapach otoczyli dom i stodołę instynktem krwiożerczych wilków. Oficer — ogromny chłop o szerokich ramionach lekkim ruchem herkulesowych rąk otworzył z hukiem wrota i z istic królewską powagą wstąpił do stodoły. Groźnym wejrzeniem zlustrował wnętrze i dwóch chłopów zatrzymując wzrok na „Jego” wykutej marmurowej twarzy. Powitali go zimnym spojrzeniem i wymownym milczeniem.

— Wy powiecie no gdzie Pokrzywa burknął po rosyjsku widocznie zmieszany niezwykłym przyjęciem.

Iskra wesołości przeleciała przez brodatą twarz!

— Co? Jo nie rozumie!

— Pokriwa... wy nie znacie Pokriwa — silił się, mówić po polsku dryblas.

— A Pokrzywa?! — zrozumiał nagle — a dyć pełno jej było podle płota!

Kozak popatrzył podejrziwie, zaklął z cicha na głupotę chłopca, skinął zrezygnowany ręką i wypadł ze stodoły.

\* \* \*

Janek uciekł z domu. Po chałupach szeptało, że poszedł z „Nim” — nauczycielem Pokrzywą.

\* \* \*

Szli, a raczej wlekli obolałe spuchnięte nogi... Czwarty dzień pochodu, trzeci głodu... Zmęczone ogromem wysiłku mięśnie bolały niezmiernie, na oczy zachodziła czarna opona.

Wpatrzone apatycznie w porwane buty kolegi szedł nauczyciel — poeta. Ten co kiedyś w krwi widział królewską purpurę, w zmęczeniu walkę z sobą samym, ten co trony jednym wierszem burzył i budował dobro jednym westchnieniem, a był królem w swoich utworach — czwarty dzień umierał.

Trawiony nieustanną garączką w brudnych szmatach, oparty na Wróblewskim sunął Kmita genialny furia, którego jedyną myślą jedynym pragnieniem porywem serca była Polska. Za nimi

ponury, jak zwykle milczący i tajemniczy „Uciekinier“ – pięć lat na Syberii „administracyjnie“ spędził. Szli inni: Kacper-rolnik, wysoki Filipiński, rzeźbiarz Komar..., Janek-dziecko prawie.

Szli głodni.. walki...

Poszli...

I znów szeleszcząc lecą jesienne liście... ale na leśną mo-  
giłę. Zginęli...!

Stanko

\*\*\*Część oparta na autentycznym zdarzeniu.

## Wywiad z kierownictwem budowy wiaduktu przy ul. Słowackiego.

Radom, dn. 9.XI-38 r.

Po udzieleniu informacji przez jakiegoś robotnika, wchodzę do czystej i schludnie utrzymanej pokamery\*, nad jakimś planem zostają dwóch panów, którzy z orzywieniem coś studiują. Jak się okazało są to panowie technicy którzy ukończyli naszą „budę“. Po zawarciu bliższej znajomości zwracam się z prośbą o kilka szczegółów dotyczących się samego wiaduktu do p. p. Techników w osobie p. Kalińskiego H. i Płowca H. na co otrzymuję uprzejme odpowiedzi:

Oto one:

— Kiedy zostanie wiadukt oddany do użytku publicznego? — brzmi moje pierwsze pytanie.

— 4-go grudnia b. r. otrzymuję uprzejmą odpowiedź!

— Jak długo trwa budowa wiaduktu?

— 1 i pół roku.

— A proszę panów dlaczego była przerwa w budowie? Czy bankruc-  
two firmy?

— Przerwa była, owszem, ale nie powodu bankructwa firmy, tylko z powodu śmierci ś. p. pana Lureckiego, na którego miejsce wstąpił p. inż. J. Strachalski (obecny kierownik robót) który wraz z p. S. Tarnowskim tworzą spółkę z odpowiedzialnością ograniczoną w Warszawie.

— Proszę pana, a ile tak wynosi koszt budowy?

— Chmm, no... widzi pan to trudno określić ponieważ było dużo do-  
datkowych robót jak: zaprawa cementowa t. zw. „baran“\*\*) następnie doszły 4 wierzycki tak że ogólny koszt budowy nie da się określić.

— A ilu jest inżynierów i techników przy budowie?

— 2 inżynierów z firmy i z kolei, a technicy to prawie wszyscy z na-  
szej „budy“, bo jak widzę pan jest ze szkoły technicznej — mówiąc to p.  
Płowiec patrzy na moją tarczę i... uśmiecha się a więc

nadzór PKP.:

Personel firmy:

1) Krysko Jerzy

1) Kaliński Henryk

2) Krzemiński Franciszek

2) Płowiec Henryk

3) Saduła Tadeusz

3) Korczak Jan

4) Kolasiński Henryk

4) Głogowski Kazimierz

poza tym: p. inż. Kiruczak, mistrz mechanik Piwowarczyk Antoni i 250 ro-  
botników, z tego tylko pracuje obecnie 130, ale i-ci już niedługo dostaną  
wymówienie.

— Tak, a czy mogą mi panowie podać kilka danych dotyczących  
wiaduktu?

— Owszem, z miłą chęcią, ale to będą wymiary na oko, zaznaczam  
na oko, a więc:

szerokość około 8 m.

długość około 500 m.

mak. wys. t. j. nad torami 10 m., a długość płyty nad torami wynosi około  
34 m. 4 wieże, a oświetlony zaś będzie 26-cioma lampami (po 4 przy  
wyjeździe).

— Czy w nocy pilnuje kto wiaduktu?

— Owszem 3-ch stróży, nad którymi ma komendę Barczak Roman, no  
ale my pana bardzo przepraszamy i pożegnamy, bo już musimy iść do swe-  
go zajęcia, prosimy o przybycie do nas, w dniu otwarcia, wtedy już będzie  
gotów wiadukt tak, no „fest“. — kończą moi sympatyczni i mili informatorzy  
naszą „sztabacką gwarą“ i podaniem ręki, które ściskam mocno dziękując za  
tak cenne wiadomości, udzielone dla „Sprzegła“, a tyżące się budowy wiaduktu  
który już w najbliższym czasie odda się do użytku publicznego, a z tym zgi-  
nie widmo śmierci na t. zw. „przejeździe Skaryszewskim“, lub „przejeździe  
śmierci“.

Kulesza IIIc

\*) Pokój kierownictwa robót w którym znajdują się niezbędne przedmioty do pisania i  
kreślenia

\*\*) „baran j. t. zaprawa cementowa, w której się macza zwykłą miotłę a następnie przez  
otrząśnięcie pokrywa się daną częścią budowli.

## Składamy...

„Panie pułkowniku! W dniu radosnego święta  
20-tej rocznicy Zmartwychwstania Ojczyzny składamy  
na Twoje ręce dar będący wyrazem naszych naj-  
głębszych uczuć, uczuć miłości do ziemi naszej. W  
czasie kiedy narody byt swój opierają na sile której  
wyrazem jest armia — gwarantka całości państwa,  
pragniemy w skromnym zakresie przyczynić się do  
rozrostu Jej potęgi...”

Radom... Plac Jagielloński... 11 listopad... Przed-  
stawiciel szkół średnich kol. Woźniak przemawia...  
Stoimy w karnych szeregach — zielone cegły gma-  
chu mocarstwowej Polski.

„...Oddajemy karabin maszynowy w ręce tych  
których swym Geniuszem do życia powołał, wycho-  
wał do budowania Polski zaprawił Jej Wskrzesiciel  
Józef Piłsudski.

Rozumiemy głęboko zadania i cele wykreślone przez Tego który Polskę do wielkości prowadził. Trud ten przekazywany z pokolenia na pokolenie poddzwignąć mamy jako Obywatele Rzplitej w czasach nieznanego Jutra..."

Podzwigniemy i nieść będziemy ostatnim wysiłkiem rąk naszych, ostatnią kroplą krwi, ostatnim westchnieniem, drgnieniem serca...

"... Dar ten niech będzie symbolem karności i zapалу z jakim do spełnienia obowiązków przystępujemy..."

A teraz Polsko — Matko nasza...

"Czołści Rzplitej strzec, Wielkość Jej trudem własnym budować, honoru zwycięskich sztandarów bronić przyrzekamy!"

Armia nasza i Jej Naczelnny Wódz niech żyją!!!

Trzykrotny okrzyk targnięty z serca przeszył powietrze mglistego poranka...

\* \* \*

Defilada.

Na trybunie p. ppuł. Kowalski, p. starosta Mieszkowski i p. wizytator krak. kur. Starbacki.

Idą wszystkie organizacje Radomia... Wspólny krok — jedna myśl. Nasza myśl — zdobny w kwiaty karabin maszynowy.  
S. M.

## Kronika szkolna

**29-X-38 r.** — W kościele Bernardyńskim odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. pułk. Dyonizego Czachowskiego z okazji 75-ej rocznicy jego zgonu. Na nabożeństwie była delegacja naszej szkoły.

**30-X-38 r.** — Odbyła się eksportacja prochów pułk. Czachowskiego na wieczny spoczynek do mauzoleum przy kościele Bernardyńskim. Szkolna „Siódemka“ wystawiła wartę honorową w osobach: druha przybocznego II plutonu Pyszczka Fr. i zastępowych Krzezińskiego Czesława, Pawlikowskiego i Kuleszę Zdzisława zastępowego I-go plutonu skautów. Eskortowali oni trumnę z prochami, od chwili złożenia jej na lawecie, aż do kościoła Bernardyńskiego skąd później uroczyste przeniesiona została na ich ramionach do mauzoleum.

**6-XI-38 r.** — Na walnym zebraniu Koła Historyczno — polonistycznego im. St. Staszycy w obecności Pana prof. Wilhelma Zb. Mrocza wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Kierownik — kol. Łęcki St. (IVM), zastępca — kol. Parczewskiego M. (IIIc), sekretarz — kol. Grzegorzyc J. (IVa) kronikarz — kol. Klochowicz, skarbnik — kol. Sadowski P. (IVc)

Oraz kierowników działów sprawozdawczych Literacko-naukowy — kol. Karczmarczyk J. (IVM) Teatralno-filmowy — kol. Daszkowski T. (IVM). Polityczny — kol. Dorosz, (IILM).

**7-XI-38 r.** — Otwarcie biblioteki uczniowskiej. Kierownik — kol. Karczmarczyk J. (IVM), bibliotekarze: — kol. Zadura (IVB), — kol. Kucharski (IVB) — kol. Cichoń (IVA) — kol. Osmulski (IVB) — kol. Stajniak (IVB) — kol. Giluta (IIIB).

**10-XI-38 r.** — Odbyła się uroczysta Akademia z okazji 20-ej rocznicy odzyskania niepodległości oraz Święta Narodowego 11-go listopada. Czołść, na którą składały się: przemówienia Pana Dyrektora, referaty: 11-go listopada i 20-lecie odzyskania niepodległości, deklamacje, muzyka oraz żywy obraz odegrany przez „Siódemkę“ i członków „Kółka Dyskusyjnego“, wypadła bardzo miło. Na zakończenie odśpiewano „Hymn Narodowy“, Wzniosłym momentem w czasie akademii było wręczenie przez Pana Dyrektora srebrnego Krzyża Zasługi Prof. Wilhelmowi Zb. Mroczkowi za 20-lecie owocnej pracy w naszej szkole. Akademia wywarła głębokie wrażenie na wszystkich zebranych.

**14 i 15-XI-38r.** — Odbył się zjazd ks. prefektów z całej diecezji Sandomierskiej pod przewodnictwem Jego Ekselencji ks. biskupa Jana Lorka. Przybyło 120 księży, W drugim dniu zjazdu, obrady odbywały się w naszej szkole, gdzie między in. poruszano sprawę wciskania się żydów do szkolnictwa. W obradach wziął udział przedstawiciel Kuratorium okr. szkol- Krak. p. Kubaciński.

**18 i 19-XI 38r.** — Odbyły się rekolekcje i spowiedź dla uczniów szkół. Państw. Zakł. Technicz.-Szkolnych i Chemiczno-Garbarskiej.

**20-XI-38 r.** Rodzice i opiekunowie nasi dowiedzieli się o naszych postępkach w nauce na tak zw. „wywiadówce“

**20-XI-38 r.** — W ramach zebrania Koła Historyczno-polonistycznego kol. Puton W. wygłosił referat p. t. C.O.P. W którym ilustruje dorobek wysiłku na polu uprzemysłowienia centrum Polski.

**25-XI-38 r.** — Rozpoczął się w naszej szkole, kurs tańców pod kierownictwem p. R. Kaweckiego.

**2-XII 38 r.** Odbyło się zebranie LMK na którym wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: Prezes — kol. Karczmarczyk J. (IVM) v-prezes — kol. Niestuj Sekretarz — kol. Jarosz, skarbnik — kol. Siudek.

D. T.

## Z ŻYCIA SZKOLNEGO KOŁA L. O .P .P.

Na terenie naszej szkoły istnieje szkolne koło L.O.P.P. liczy ono obecnie 316 członków, którzy wpłacają składkę miesięczną w wysokości 10 gr.

Na ostatnim zebraniu zarządu koła i skarbników poszczególnych klas, postanowiono założyć modelarnię lotniczą.

Obecnie do pracy w modelarni zgłosiło się 15 uczniów, którzy z dniem 11-go grudnia rozpoczną swą pracę.

Mamy nadzieję iż nowozałożona modelarnia spotka się z poparciem u władz szkolnych i zainteresowaniem u szerszego ogółu uczniów, co przyczyni się do większego rozwoju.

## Z ŻYCIA „SIÓDEMKI“ (7-ma Drużyna Skautów)

12—X—38r. — Na Radzie Drużyny, postanowiono urządzić zimowisko w Krynicy, ewentualnie w Zwardoniu. Zimowisko trwać będzie 12 dni.

11—XI 38r. — W 20-tą rocznicę Odzyskania Niepodległości „Siódemka” wzięła czynny udział w uroczystościach i defiladzie wykazując zdyscyplinowaną podstawę.

11—XI 38 r.—O godz. 17.30 Dorocznym zwyczajem zostało urządzone ognisko na placu szkolnym, w czasie którego na ręce d-ha Hufcowego H-m Aleks. Klochowicza złożyło przyrzeczenie harcerskie 27-miu ochotników, Ognisko to zaszczylił swoją obecnością d-h Opiekun P, Prof. Czesław Kluczny.

25—XI 38 r. — Na wspólnej Radzie t. j. IV-tej Ż.D.H. i 7-ej D. Skautów postanowiono zorganizować „Wieczornicę Harcerską” w dniu 2-go lutego 1939 roku.

Kulesza Z. (IIIc)

Dnia 3-XII b.r. Nadszedł pod adresem naszych Zakładów list od dzieci z kl. VI Szkoły Powszechnej w Rudnikach na Polesiu. List ten jest wyrazem wdzięczności za przesłaną przez naszych kolegów paczkę z ubrankami. Napisany jest ładnym dziecięcym charakterem. Treść listu podajemy dosłownie,

Rudniki, dnia 30.XI

### Kochani Koledzy!

Bardzo Wam dziękujemy za nadesłaną paczkę. Ubrania, które nam przysłaliście rozdano dzieciom biedniejszym, które po otrzymaniu bardzo się cieszyły. Teraz opiszemy Wam jak wygląda przyroda na Polesiu wiosną i latem i jakie prace wykonują Poleszacy.

Na Polesiu jak wiecie jest mało roli uprawnej, tylko są lasy i łąki. Polesie wiosną tonie w różnokolorowych kwiatach. Na tych kwiatach brzęczą całe roje pszczół. A w lasach i zaroślach słychać tysiące głosów ptasich. Pierwsza praca Polesia jest zbiór siana. Więc zaczyna się sianokos. Kosiarze idą z kosami kosić. Na błocie gdzie spojrzeć bieleją białe koszule tkane na własnych warsztatach. Potem kobiety grabią siano i składają w stogi. po pewnym czasie stoi cały las stogów siana. Ledwie skończy się sianokos zaczynają się żniwa, Kobiety biorą sierpy i żną żyto, jęczmień potem owies. Gdy gospodynie zwożą zboże mali chłopcy idą na ścierniska, zapalają ogniska i pieką ziemniaki. Po kilku tygodniach Polesie staje

się smutne, gdyż ptaszki odlatują do ciepłych krajów. Na tym kończymy i prosimy o stałą korespondencję.

Zasylamy Wam serdeczne pozdrowienia.

KOLEDZY i KOLEŻANKI kl. VI w RUDNIKACH.

Może który z Was koledzy będzie chciał osobiście odpisać na ten tak dziecinny, a jednocześnie serdeczny i miły list. Podajemy adres: Szkoła Powszechna pł. Rudniki k/Prużany, Polesie.

## SPORT.

W dniach od 7—10 listopada b. r. na stadionie miejskim odbył się turniej piłkarski systemem „siódemkowym” o puchar przechodni szkół średnich.

Organizacją zawodów zajął się zarząd S. K. S. pod opieką Prof. Biłńskiego.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano spotkanie ćwierćfinałowe w wyniku których:

Szkoła Chemiczno-Garbarska pokonała gim. Przyjaciół Wiedzy w stosunku 3:0.

Szkoła Rzem.-Przemysłowa skład I pokonał skład II tejże szkoły w stosunku 1:0.

Techniczne Zakł. Szkol. pokonały Handlową 1:0.

W półfinałach.

Szkoła Rzem.-Przemysłowa — Chemiczno-Garbarska 3:0.

Technicz. Zakłady Szkol. — gim. Chałubińskiego 1:0.

W finale drużyna Techn. Zakł. Szkol. pokonała drużynę szkoły Rzem.-Przemysł. w stosunku 2:0 zdobywając puchar przechodni szkół średnich.

Gra naogół na niskim poziomie wskutek braku należytego treningu, oraz złej pogody. Organizacja mocno zawiodła.

## Wywiad z mistrzem Polski, a wice mistrzem Europy w boksie wagi lekkiej Panem WOŹNIAKIEWICZEM.

W dniu 20.XI 1938 r. w Sali Kasyna Wyt. Broni odbyło się spotkanie bokserskie między stołeczną drużyną „Warszawianką” a miejscową „Bronią”. Spotkanie to wzbudziło duże zainteresowanie ze względu na udział w nim reprezentacyjnego zawodnika wagi lekkiej mistrza Polski a wicemistrza Europy — **Woźniakiewicza**.

To też w dniu spotkania sala wypełniła się szalenie zwolennikami boksu. Zawodnicy „Warszawianki” wykazali dobrą technikę, której niemogli dorównać bardzo ambitni i ofiarni zawodnicy „Broni”, co oczywiście uwidoczniło się w wyniku spotkania 14:2 dla gości. Jedyne zwycięstwo dla „Broni” odniósł zawodnik wagi średniej dobrze zapowiadający się bokser Olszewski.



Woźniakiewicz zaś pozwolił oglądać swe umiejętności, tylko prze-  
1 i pół rundy, ponieważ jego partner Sobczyk nie wytrzymał szalonego tem-  
pa narzuconego mu przez mistrza tak że zmuszony był się poddać, pomimo  
iż był, bardzo ambitny nie tylko broniąc się lecz z miejscami skutecznie  
atakując.

W czasie tej walki trącam łokciem sąsiada:

— Zdzisie! może tak mały wywiadzik co?

— Doskonale! idziemy... — zapala się mój kolega.

Zaledwie ogłoszono wynik meczu znaleźliśmy się w szatni „Warsza-  
wiaków”.

— Czy możemy się widzieć z panem Woźniakiewiczem?

— Owszem, czym mogę służyć? — mówi mistrz uśmiechając się do  
nas zachęcająco.

— Proszę Pana, jesteście z „prasy”.—

— A więc będzie wywiad co? — mówi mistrz.

— Tak proszę Pana chcieliśmy prosić o parę informacji dla pisma  
naszej szkoły „Sprzęgła”.

— Chętnie służyć.

— A więc: jak Pan dawno walczy? — pytamy

— Od 5-tej klasy gimnazjalnej.

— Ooo!... a czy boks nie przeszkadzał Panu w nauce?

— Czasami tak, ale to bardzo rzadko a najlepszym tego dowodem  
jest to, że obecnie studiuje weterynarię i równocześnie boksuję się.

— Ile też Pan stoczył już walk?

— Niewiele., **180**(!!!) — mówiąc to śmieje się widząc nasze miny  
zdziwione z wrażenia w tym 62 **nokauty**!! 11 remisów 7 przegranych a  
reszta to zwycięstwa na punkty.

— A, którą ze swych walk uważa Pan za najładniejszą?

— A to w czasie spotkania między państwem Polska—Węgry  
w 1936 r. w Warszawie, w której to pokonałem węgła Harang'wego, a który  
dzierzył tytuł mistrza świata wagi lekkiej.

— Czy Pan już jest po wojsku?

— Owszem, służbę wojskową mam już po za sobą, jakby nie było mam  
23 lata.

— Jak, Pan wspomina Mediolan?

— Eeel... — krzywi się nasz mistrz — przegrałem, nie byłem w swej  
najlepszej formie.

— Szkoda, że mnie tam nie było, dopierobym, buzię „darł”... t. j.  
chciałem powiedzieć, iż bym Pana strasznie dopingował, tak że wygrałby  
Pan przez K. O. w pierwszej rundzie — wyrwał się Zdzich, za co dziękuję  
mu mistrz miłym uśmiechem.

— Inna rzecz że: mile spędziliśmy czas, szczególnie Włozki przy-  
padły nam do serca, t. zn. mnie i Stemowi Chmielewskiemu!..

— Dlaczego nie widzieliśmy Pana walczącego z Niemcami?

— Ze względu na chorą rękę nie mogłem brać udziału w walce, któ-  
ra boli mnie jeszcze teraz. — mówiąc to pokazuje nam opuchniętą rękę.

— A, jak się Pan czuje w Radomiu?

— Świetnie! — a szczególnie w miłym towarzystwie reprezentantów  
„Sprzęgła”. Mój przeciwnik — ciągnie dalej nie dając sobie podziękować za  
komplement to ambitny i odważny chłopiec ten Sobczyk, brak mu techniki, a  
co do publiczności, wcale nie sportowa jak na Radom to naprawdę jestem  
zaskoczony. (Niestety należy przyznać słusność Panu Woźniakiewiczowi, bo  
rzeczywiście w czasie meczu nie przebiegała w argumentach zachęcających  
przeciwników do walki i czas zdaje się najwyższy, abyśmy wreszcie nauczyli  
się zachowywać jako sportowcy—dżentelmeni).

— Panie Mistrzu małeńka prośba na koniec, niech Pan będzie tak  
dobry przysłać nam swoje zdjęcie z dedykacją na nim. Dobrze?

— Proszę bardzo, ale państwo przysłać mi ten numer „Sprzęgła”  
w którym będzie ten wywiad, dobrze?

— Proszę, uprzejmie! — odpowiadamy.

Jeczce parę chwil rozmawiamy, poczym dziękujemy uprzejmie za  
informacje i pozdrowienia dla czytelników „Sprzęgła” żegnając się z tak  
miłym i sympatycznym, o stalowych i twardych pięściach, Mistrzem  
Panem Woźniakiewiczem.

Do miłego zobaczenia się jeszcze kiedyś w Radomiu.

Tadeusz C. VIc  
Zdzisław K. IIIc

Dr.-Bud

CUKIERNIA  
B. PRZYBYTNIIEWSKI

RADOM, PLAC 3-go MAJA

Poleca na święta własne wyroby.

NA GWIAZDKE

polecam: wieczne pióra i ołówki, pepeterię  
wykwintną, albumy do fotografii i ozdoby  
choinkowe w wielkim wyborze

St. GAPCZYŃSKI

RADOM, ŻEROMSKIEGO 25 (dawniej «Orbis»

J. ZIĘTARA

KONFEKCJA DAMSKA, MĘSKA  
i DZIECIĘCA

Mundurki szkolne i czapki  
TARCZE PO 25 GROSZY.

Wszelka galanteria

Tel. 21-20.

ŻEROMSKIEGO 41.

### Odpowiedzi Redakcji

Kol. N. N. „Nowela Lotnicza” — Jak na nowelę, mało ciekawe. Temat nie wyczerpany.

Kol. Kot IV-c — Wiersze słabe. Należy pracować nad poprawnością rytmu. Myśli niezbyt pesymistyczne. Nie zamieścimy.

Kol. Karczmarczyk IV-M. — „Lotnictwo myśliwskie”. Zostawiamy jako materiał.

Kol. Grzegurczyk — „11 listopada” dosyć dobre — jednak nie zamieścimy.

„Mar” IV-c — „Z za Olzy” — zbyt długie, prosimy o dalsze prace.

Kol. Parczewski III-c — „Miłość” „Dusza mówi” „Nad Bugiem”. Nie nadaje się do naszego piśmka. Talent skierować w innym kierunku. Czekamy na dalsze prace.

„426” „Żydówka”. Temat zbyt drażliwy. Nie zamieścimy.

Kol. P. S. „Żagwie” nieaktualne — odrzucono.

„Stasio” III-b — „Puszcza Żeromskiego” słabe. więcej lekkości stylu!

„Sursum” — „Frontem do pracy” Za bardzo kontrastowo ujęte, wiemy, że kolega może pisać lepiej.

Kol. Wencel IV-b „11 listopada”. Z powodu obfitości tego rodzaju — prac nie zamieścimy.

Kol. Autorzy! Prosimy uprzejmie o nadsyłanie prac w „możliwej” formie, a więc: 1) pisać należy na jednej stronie 2) pismo musi być wyraźne.

Czekamy!

Oplekun pisma — Inż. B. EGIEJMAN. Redaktor odpowiedzialny — Prof. W. MROCZEK

Przew. Komitetu Redakcyjnego — kol. T. KARWOWSKI II LM

Przew. działu Admin. — kol. J. MODRZEJOWSKI II LM.

Przew. działu Literacko-Nauk. — kol. SZCZYGIEŁ II LM. Sekretarz — kol. ST. DUKIELSKI IIIc

KOL. KOL. Delegaci klas — Niestój IIIa, Kwaciński IIIb, Surowiecki IIIb, Dąbrowski IVa-Szewczyk IVa, Wencel IVb, Cybulski IIIc, Wachowicz IVb, Wiede, rek IIIc, Daszkowski IVM, Sadowski IVC, Pawlik ILM, Karczmarczyk IVM Chochowski ILM, Gołąbek LB, Listkiewicz LB, Szkoła IVc,

Adres Redakcji i Admin.: Państw. Zakłady Techniczne Szkolne, Radom, ul. Kosciuszki 7, tel. 13-92

Druk. Nowoczesna Fr. Rodziewicz. Radom, ul. Żeromskiego 7, tel. 11-55

**Jan Kapuściński**

ul. FOCHA 6 tel. 22-35

Narzędzia artykuły żelazne,  
oraz różne artykuły do potrzeb domowych i szkolnych w wielkim wyborze.

**A. ARNEKKER**

Skład broni, amunicji,  
przyborów myśliwskich  
wyrobów żelaznych  
i stalowych oraz naczyń  
kuchennych  
ŻEROMSKIEGO 36, tel. 23-92

**SŁOMCZYŃSKA APOLONIA**

SŁOWACKIEGO 19

Poleca na święta w wielkim  
wyborze ciastka, pączki,  
wyroby czekoladowe i cukry.

**A. Szczepańczyk**

Poleca na  
Święta  
HERBATĘ, KAWĘ  
i słodczyce WEDLA  
Żeromskiego 39

**PIOTR PUŁKA**

SPADKOBIERCY

Poleca w wielkim wyborze

**O B U W I E**

damski, męskie i dziecinne

Żeromskiego 2.

**JAN PAZDON**

DOM HANDLOWY

Żeromskiego 17, tel. 12-48

Poleca:

przedmioty i wszelką galanterię  
do użytku gospodarstwa domo-  
wego. Prezenty i upominki.  
Firma egzystuje od 1852 r.

**Na święta**  
**CIASTKA SŁODCZE**  
**i CUKRY**

Poleca w wielkim wyborze

»BOMBONIERKA«  
**L. Gajewski**  
Plac 3-go Maja 8.

**ST. SOSNKOWSKI**

Materiały piśmienne i przybory techniczne  
Traugutta 20a.

**Owocarnia Józefa Dziubińska**

Żeromskiego 40, tel. 19-40  
Poleca w wielkim wyborze, słodczyce  
po cenach fabr. oraz owoce krajowe i zagran.

# MOTOCYKLE

«SOKÓŁ 600» i DKW

bez zaliczki możesz nabyć w firmie

## AUTO-MOTOR

### M. SZCZAWIŃSKI

Radom. Plac 3-go Maja 3

Młodzież szkolna kupuje materiały piśmienne i oprawia książki w pracowni Introligatorskiej i Składzie Materiałów Piśmiennych P. W. K. Radom, ul. Żeromskiego 50, tel. 20-66 (wejście z bramy)

## Dział introligatorski

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres introligatorstwa wchodzące, jako to oprawa wszelkiego rodzaju książek, naklejanie planów map, roboty pudeł, kopert, torebek fantazyjnych i zwykłych itd. oprawa obrazów. Specjalna oprawa książek artystycznych. Własne projekty zdobnicze.

## Dział materiałów piśmiennych

Na składzie wszelkie gatunki papierów — kopert — segregatorów — zyszytów — bloków — kartonów — atramenty — tusze — farby — ołówki itp.

Ceny przystępne. Towar pierwszej klasy.